Nr 144. Kraków, Sobota 25 Czerwca 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcase i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Niesmaczna komedya.

Kraków, 24 czerwca.

Zwartą falangą, pod sztandarem obrony honoru radzieckiego, stanęła wczoraj cała konserwatywna kohorta krakowskiej Rady miejskiej, aby uprzedzić opinię publiczną i sądowo-karną wobec zarzutów lichwy, wymierzonych przeciw pp. G. G. Bazesowi, Rimlerowi i Fischlerowi. Pojmujemy, że konserwatyści krakowscy są w pewnym kłopocie, nie mogąc spłacić zbyt skwapliwie podczas ostatnich wyborów puszczanych w obieg „weksli honorowych“; na wszelki sposób atoli, taka próba ich eskontowania, jaką wczoraj zainscenizowali, o tyle od innych, dotąd przez nich praktykowanych, jest przykrzejszą, że angażuje honor reprezentacyi miejskiej w sprawach, przed kratki sądowe już zakwalifikowanych.

Są bez wątpienia sprawy honoru, których wyrok sądowy rozstrzygnąć nie może, i tutaj opinia obywateli ma właściwe dla siebie pole; ale zarzutu lichwy do tej kategoryi „spraw honorowych“ zaliczyć nie podobna. Tutaj Rada miasta dopiero po sądzie karnym głos zabrać mogła, ale nigdy przed nim; w tym ostatnim wypadku bowiem miesza się w atrybucye władzy sądowej, stara się na nią oddziałać w sposób, dla zostających w śledztwie, stronniczy. Nie można dość wydziwić się, że niewdzięcznej misyi przedwczesnego, co najmniej, odczyszczania honoru p. Bazesa i Spki, podjęli się nawet prawnicy z zawodu, profesorowie uniwersytetu! Ale czegóż nie robi się dla przyjaciół politycznych? Ten p. Bazes, który nie reagował dotąd na tyle plamiących jego honor zarzutów, podniesionych przez prasę, a nawet czynionych mu z trybuny parlamentarnej, nagle tuli się pod ochronne skrzydła pp. Lea, Górskiego i tow., gdy mu śledztwo karne wytoczono; a jeszcze więcej ogarnia zdumienie, że pod te skrzydła go przyjęto i ogrzano partyjnem ciepłem.

To, co wczoraj konserwatywna większość krakowskiej Rady miejskiej, dla salwowania honoru swoich politycznych przyjaciół i wyborczych macherów, zrobiła, jest czemś w parlamentarnej praktyce niesłychanem, i pomści się srodze na tej politycznej spółce komandytowej, nie od wczoraj dopiero, niestety, gospodarującej na bruku krakowskim.

Przeciw pp. Bazesowi, Rimlerowi i Fischlerowi, jak wogóle przeciw całemu zarządowi „Własnej Pomocy“ toczy się śledztwo sądowo-karne w kierunku występku lichwy. Rzeczą przyzwoitości i taktu tych panów było na czas śledztwa usunąć się od udziału w pracach Rady miejskiej, a rozstrzygnięcia swej sprawy, ze stanowiska honoru obywatelskiego, zażądać od reprezentacyi miejskiej dopiero, gdy albo śledztwo przeciw nim będzie zaniechane, albo gdy wyrokiem sądu uznani będą za niewinnych. — Jeżeli zaś śledztwem karnem zagrożeni radcy innego byli w tym względzie zdania, powinni byli na właściwą drogę przez swoich przyjaciół politycznych być sprowadzeni. Tymczasem najwidoczniej zachęceni zostali do metody wprost niebywałej i zyskali poparcie przez to, że Rada miejska już teraz okazała gotowość zaopiekowania się honorem swoich kolegów, zanim sąd karny o nich słowo swoje powiedział.

Bo nie da się zaprzeczyć, że takie, a nie inne ma znaczenie dokonany wczoraj wybór komisyi radzieckiej, mającej rozpatrzeć sprawę pp. Bazesa, Rimlera i Fischlera. Pod względem czysto rzeczowym bowiem wybór ten jest równie przedwczesnym, jak w nielogiczności swojej potwornym.

Co do terminu podjęcia prac przez komisyę radziecką, wczoraj wybraną, zajść mogą dwa wypadki: albo komisya ta już teraz zajmie się zbadaniem sprawy i wyda swoją opinię, nie oglądając się na wynik śledztwa sądowego — albo zbierze się teraz po to tylko, aby orzec, że czekać musi na ukończenie śledztwa karnego. W pierwszym wypadku albo oczyściłaby komisya pp. Bazesa, Rimlera i Fischlera, albo potępiłaby ich; w jednym i drugim razie, wyprzedzając wyrok sądowy, stanęłaby mogła z nim w sprzeczności i naraziłaby się na niesłychaną kompromitacyę. Takie wyprzedzanie więc akcyi sądowej przez komisyę jest wprost wykluczone. Pozostaje tedy druga ewentualność: czekać na wyniki śledztwa. — W tym razie pytamy: po co i na co wybrano już teraz komisyę dla honorowości pp. Bazesa, Fischlera i Rimlera?

Pod względem rzeczowym jest ten wybór komisyi, o której natychmiastowe powołanie wczoraj konserwatyści tak zażarcie walczyli, poprostu nonsensem. A więc pozostają względy inne, „moralno-polityczne“.

Zwolennicy konserwy krakowskiej stanęli pod bardzo nieładnym zarzutem uprawiania zawodowej lichwy. Zarzut niemile dotyka całą partyę. Trzeba więc dać do poznania, że pp. Fischler, Bazes i Rimler należą do jednej kongregacyi politycznej z całym obozem konserwatywnym i że ten obóz czuwać będzie nad całością ich honoru, ochroni ich przed... „napaściami“!

Pozostawiamy tedy tych panów w czułych objęciach ich przyjaciół radzieckich, a tylko zauważyć musimy, że o ile wczorajsze narzekania na „napaści“ prasy do nas się odnosiły, to odsyłamy „poszkodowanych“ tam, gdzie najwłaściwsze na rozsądzenie ich sprawy miejsce: przed kratki sądowe. P. Bazes jest śmieszny w swej czułostkowości obecnej na rzekome „napaści“ dzienników. Nie takie on brał cięgi, jak obecnie, i milczał, do Rady miejskiej nie zgłaszał się po kondolencyę. „Napaścią“ na interesa społeczeństwa jest tutaj lichwiarska działalność zarządu „Własnej Pomocy“ — obroną społeczeństwa przed lichwą jest to, co o jej wykonawcach pisaliśmy. Jeżeli zarząd tego banczku czuje się niewinnym, niech zaapeluje przed sąd przysięgłych. Tam najwłaściwszy dla tych panów trybunał.

Wczorajsza niesmaczna komedya, zainscenizowana przez konserwatystów w Radzie miejskiej, a mająca najwidoczniej na celu wyprzedzenie i uprzedzenie opinii publicznej o działalności „dyrektorów“ lichwiarskiego gniazda, — godna jest napiętnowania, jako nielicująca z powagą i godnością autonomicznej reprezentacyi miasta Krakowa.

Piwowarstwo i gorzelnictwo w Galicyi.

W tomie VII „Podręcznika statystyki Galicyi“ mieszczą się także zajmujące daty, dotyczące dwóch ważnych gałęzi przemysłu galicyjskiego: piwowarstwa i gorzelnictwa.

Pierwsza wykazuje stały wzrost ogólnej produkcyi przy równoczesnem szybkiem zmniejszaniu się ilości browarów. Jest to objaw napotykany dziś wszędzie w zdolnym do rozwoju przemyśle. Bezustanne ulepszenia urządzeń fabrycznych przy równoczesnem rozszerzaniu się sieci kolejowej sprawiają, że przedsiębiorstwa na większą skalę lepiej się opłacają niż mniejsze, że ostatnie nieraz już wogóle nie mogą sprostać konkurencyi wielkich. W jak szybkim stosunkowo tempie odbywa się w kraju naszym formalne pochłanianie małych browarów przez większe, wykazują następujące dane.

W roku	1866	było browarów	296
„	1870	„ „	262
„	1876	„ „	235
„	1880	„ „	205
„	1885	„ „	194
„	1890	„ „	156
„	1895	„ „	139
„	1900	„ „	117
„	1902	„ „	106

Natomiast, jak już zaznaczyliśmy, ogólna produkcya piwa nietylko się nie zmniejsza lecz wzrasta. Wyjątek stanowią jedynie lata od roku 1877 do 1881 i dwa ostatnie, co atoli uważać można za zniżki jedynie przejściowe, spowodowane chwilowemi, przypadkowemi przyczynami. Produkcya wynosiła:

W roku	1866	hektolitrów	338.000
„	1876	„	595.000
„	1880	„	486.000
„	1886	„	606.000
„	1890	„	862.000
„	1895	„	954.000
„	1900	„	1,155.000
„	1901	„	1,139.000
„	1902	„	1,079.000

Zatem rok 1900 był rokiem kulminacyjnym pod względem produkcyi browarów galicyjskich. Ubolewać trzeba, że „Podręcznik“ nie podaje danych, z którychby wynikało, ile z tej krajowej produkcyi konsumuje Galicya, a ile wywozi się za granicę; dalej braknie także cyfr, wykazujących rozwój lub ewentualne cofanie się konsumcyi piwa w kraju wogóle. Z tych bowiem cyfr możnaby w danym razie dojść, ile ludność Galicyi pije piwa krajowego, a ile zagranicznego?

Swoją drogą produkcya galicyjska w porównaniu z produkcyą innych krajów austryackich, posiadających podobne do naszych stosunki klimatyczne, jest zawsze jeszcze bardzo mała. Dzieląc bowiem ilość wyprodukowanych hektolitrów przez liczbę ludności, przypadało na głowę:

W Salcburgu	283	litrów
„ Czechach	146	„
„ Austryi górnej	140	„
„ Austryi dolnej	121	„
na Morawach	84	„
w Styryi	69	„
na Śląsku	62	„
w Karyntyi	60	„
„ Tyrolu	42	„
na Bukowinie	17	„
w Galicyi zaś tylko	**15**	**litrów.**

Zatem nawet kraje z większą produkcyą wina przewyższały pod względem ilości wyprodukowanego piwa Galicyę bardzo znacznie. Mniej piwa wyrabiano jedynie w Krainie (13 litrów na głowę) i w Wybrzeżu (8 litrów). — Z tego zestawienia sądząc, przypuszczać można, że produkcya piwa w Galicyi nie wystarcza jeszcze na pokrycie całej konsumcyi.

W ogólnej produkcyi piwa całej monarchii austryackiej stanowi produkcya galicyjska tylko 5·75 procent. Niemal połowa, bo 46·10 procent produkcyi austryackiej przypada na Czechy.

Krok w krok z wzrostem i rozwojem piwowarstwa w Galicyi podnosił się także podatek od piwa. Wynosił on w r. 1866: 1,177.000 kor., w r. 1880: 1,787.000, w r. 1890: 3,139.000, a w r. 1900: 4,310.591 kor.

Nieco odmienny obraz rozwoju przedstawia gorzelnictwo galicyjskie. Ogólna liczba gorzelni czynnych zmniejszała się jedynie od roku 1855 do 1866, w którym było ich tylko 418. Od tego roku — wprawdzie z częstemi zmianami — znów się podnosi, zwłaszcza od r. 1895/6. Obecnie jest ich 692. Liczba ta w porównaniu z innemi krajami austryackiemi jest stosunkowo bardzo mała; Styrya n. p. posiadała w tym roku aż 8372 gorzelni, Tyrol z Przedarulanią 7365, Kraina 4787 i t. d. To atoli bynajmniej nie stanowi o ilości produkcyi i o rozmiarach tej gałęzi przemysłu. Gorzelnie w wymienionych krajach są to przedsiębiorstwa małe, przeważnie domowe, podczas gdy u nas mają charakter wyłącznie fabryczny. I podczas gdy 8700 gorzelni w Styryi wyprodukowały w r. 1899/1900 tylko 11.350 hl. alkoholu, — przypada na 687 gorzelni galicyjskich aż 564.975 hektolitrów. Ilością tą góruje Galicya nad wszystkiemi krajami monarchii. — Owe 565.000 hl. to 39·38 procent ogólnej produkcyi austryackiej. Nawet Czechy, gdzie gorzelnictwo również bardzo jest rozwinięte, wyrabiają alkoholu tylko 399.000 hl.

Jedynie w stosunku do liczby ludności Galicya w tej dziedzinie przemysłu nie kroczy jeszcze na czele wszystkich krajów. Zaszczyt ten zagarnął Śląsk austryacki, gdzie z wyprodukowanej ilości przypada na jednego mieszkańca 11·64 litrów, podczas gdy Czechy i Bukowina nie wiele tylko ustępują Galicyi. — W Czechach przypada na głowę 7·26 litra, na Bukowinie 6·76 — u nas 7·74 litra.

Najlepszy interes na gorzelnictwie galicyjskiem robi rząd, pobiera bowiem podatku spirytusowego blisko 28 milionów koron.

Echa wojenne.

(Danczenko o bitwie pod Wafanku. — Rabusie chińscy na stacyi Wafangtien. — Ofiary kolei koło jeziora Bajkalskiego. — Z Portu Artura. — Usprawiedliwienie admirała Kamimury).

Znany korespondent rosyjski Niemirowicz-Danczenko donosi o bitwie pod Wafanku niektóre szczegóły, godne zaznaczenia z tego powodu, że i ten korespondent, który dotąd, mimo różowych okularów, szanował prawdę, zaczyna teraz mijać się z nią coraz silniej.

Dnia 15 czerwca — powiada Danczenko — rozpoczął się trzeci dzień walki pod Wafanku. Cała okolica była w mgłę otulona. W nocy zmienili Japończycy swoje stanowiska, Rosyanie zaś pozostali na dawnych. Było jasnem, że Japończycy, nie spostrzeżeni przez Rosyan, wysłali znaczne masy wojska, celem obejścia naszego prawego skrzydła. Na atak z tej strony nie byliśmy wcale przygotowani. Wśród gęstej mgły o świcie zaczęli Japończycy strzelać z dział i celowali bardzo dobrze. Pod wodzą generała Gerngrossa ruszyliśmy na nieprzyjaciela, a żołnierze szli ochoczo. Wszyscy pułkownicy, prócz jednego, albo polegli, albo odnieśli rany. — Japończycy swój ogień działowy zwrócili przedewszystkiem na baterye nasze, ażeby je zmusić do milczenia. Gdy nasze lewe skrzydło skutecznie szło naprzód, zaczęli Japończycy obchodzić nasze prawe skrzydło przeważnemi siłami. Zabrali nasze ciężkie działa i musieliśmy się cofnąć, co nastąpiło we wzorowym porządku (Więc popłoch jest porządkiem? Przyp. Red.). — Główny cios padł na nasz środek i prawe skrzydło. Natomiast generał Gerngross z lewem skrzydłem atakował nieprzyjaciół z dobrym skutkiem. Gdybyśmy w centrum i na prawem skrzydle mieli jeszcze dwa, trzy pułki, bylibyśmy zwycięzyli (Wierzymy, ale dlaczego Rosyanie ich nie mieli, a Japończycy mieli? Przyp. Red.).

W drugiej korespondencyi telegraficznej donosi Niemirowicz-Danczenko: „Cofamy się na północ. Przez całą noc szalała straszna burza, skutkiem czego wojsko nie mogło spocząć. W samym tylko oddziale generała Gerngrossa 2038 szeregowców i 87 oficerów bądź padło, bądź odniosło rany, bądź zaginęło. Przemożna artylerya japońska rozstrzygnęła los bitwy. Z pojmanymi Rosyanami obchodzili się Japończycy w straszliwy sposób (?), podrzynając jeńcom gardła i kamieniami rozbijając czaszki“. I to chyba nie jest prawdą, gdyż wszystkie źródła, nawet rosyjskie, zgodnie stwierdzały dotąd, że Japończycy obchodzą się dobrze z jeńcami rosyjskimi.

O miejscowościach Wafanku i Wafangtien, dwóch małych stacyach kolei wschodnio-chińskiej, „Charbiński Wiestnik“ podaje niektóre szczegóły z czasów, gdy w ostatnich dniach kwietnia Rosyanie wobec zbliżających się Japończyków burzyli budynki stacyjne. Przybywszy do stacyi Wafangtien — pisze korespondent „Charbińskiego Wiestnika“ — spostrzegliśmy, że połączenie telegraficzne na przestrzeni 5 wiorst było zniszczone. Druty poprzecinano, słupy obalono, a niektóre nawet podpalono. Paliły się stosy progów, ułożone przy torze, koszary straży granicznej, stacya kolei i skład węgla. Chińczycy zabierali, co mogli, z palących się budynków. Gdyśmy się zbliżali do stacyi, wyskakiwali przez okna, uciekając na cztery wiatry. Z pewnego pomieszkania wypłoszyliśmy 5 rabusiów, którzy tam wszystko zniszczyli, naczynia kuchenne, meble, z których wycięli pokrycie, obrazy, firanki. W podobnym stanie znajdowały się wszystkie inne pomieszkania. Trudno uwierzyć, że tego dzieła zniszczenia dokonali Chińczycy w kilku godzinach, które minęły od chwili wyniesienia się mieszkańców aż do naszego przybycia.

Kolej wzdłuż brzegu jeziora Bajkalskiego, budowana po części podczas wojny z nadzwyczajnym pośpiechem, ażeby połączyć obie linie kolei syberyjskiej przed Bajkałem i po za nim, co dotąd działo się za pomocą statków, pochłonęła mnóstwo ofiar. Syberyjski dziennik „Wostocznoje Obozrenje“ donosi, że od listopada 1901 roku do kwietnia roku bieżącego, to jest w ciągu 29 miesięcy roboczych, robotnicy zostali ciężko ranni w 1871 wypadkach. Podczas rozsadzania skał dynamitem odniosło rany 225 robotników, tracąc częściowo lub zupełnie wzrok. Ponieważ rocznie pracowało w przecięciu 8000 robotników, więc na czas 29 miesięcy przyjąć można liczbę ich na 20.000. W ten sposób 9·4% robotników odniosło ciężkie uszkodzenia ciała. Liczba chorych, leczonych ambulatoryjnie jest 7 razy większą. Ogólna liczba robotników, którzy podczas budowy doznali uszkodzeń, wynosi około 14 tysięcy więc 70% ogólnej liczby.

O Porcie Artura donoszą znowu senzacyjne rzeczy i to do Londynu. Jakiś amerykański dziennikarz miał się wśliznąć do Portu Artura. Rosyanie schwytali go, ale po kilku dniach puścili na wolność. Otóż ów dziennikarz zapewnia, że w Porcie Artura idzie wszystko jak najlepiej. Na wzgórzach ufortyfikowanych jest pełno wojska, zapasów żywności jest poddostatkiem, a załoga jest większa, niż przypuszczano. Oficerowie urządzili nawet świetny bal po ataku japońskim, który odparli i powrócili ze śmiechem i żartami. Jak się zdaje, całe to doniesienie jest żartem z publiczności. A może znowu jaki Chińczyk usłużny zażartował sobie z korespondenta?

Jak donosi „Daily Telegraph“ z Tokio, deputacya stronnictwa postępowego parlamentu japońskiego udała się do ministra marynarki z zapytaniem, kto jest odpowiedzialny za ostatnie katastrofy, którym uległy japońskie okręty przewozowe. Minister odpowiedział, że admirał Kamimura ma obowiązek czuwać, ażeby rosyjska eskadra władywostocka nie połączyła się z eskadrą Portu Artura. Gdyby chciał prócz tego uważać na każdy japoński okręt przewozowy, to mogłaby nastąpić jeszcze większa katastrofa. Większe transporty wojsk odbywają się zawsze

---

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

28 (Ciąg dalszy).

Handlarz spojrzał badawczo i odszepnął:

— Idźcie przodem, — i zaraz głośno: — Handluję! Sprzedaję! Kupuję!

Przed chatą Malinowego dał handlarz obrok koniowi i wszedł do izby, a gdy ludzie rozeszli się od wózka, Stach wziął konia do stajni i wtoczył wózek do szopy.

Marysia, Stach, Bal, rozbiegli się po wsi z dobrą nowiną, bo dużo narodu łaknęło ślubów, chrztu, spowiedzi...

Od drogi chata Malinowego była pusta, gogospodarz oporządzał dobytek, gospodyni zachodziła do obory, chlewu, kurników... a ludzie pragnący kapłana i sakramentów przekradali się ogrodami, sadami, i w stodole czekali swej kolei, której dopilnowywał ojciec i Stach.

Do południa na drugi dzień trwała pielgrzymka do misyonarza, który w świetlicy przyjmował, ustawiwszy w kącie mały ołtarzyk, a sam w komży, ze stułą złocistą, udzielał świętych sakramentów, a na twarzy z księżowska wygolonej, widać było obok słodkiej dobroci wielkie zmęczenie.

Z południa zapowiedział ksiądz, że wyjeżdża wkrótce i kazał przygotować konia i wózek. Sam zajął się upakowaniem przyborów duchownych, a gdy skończył, zawołał gospodarza:

— Jadę do Rudki... czy droga bezpieczna?

— Naszą wieś można ominąć polną drogą, sam poprowadzę, ale potem na most trzeba i przez Namoty... tam mogą być strażnicy.

— Tych się nie lękam, — uśmiechnął się, — dwa tygodnie czuwa Bóg nademną i wierzę w Opatrzność.

— Ojcze duchowny, po co leść w paszczę wilczą... dowiem się gdzie strażnicy, a uniknie się wroga.

— Paszcza wilcza jest, ale nie ugryzie bez woli Najwyższego... nie mam czasu na stracenie, by czekać, zwlekać, prowadźcie mnie.

Przyprawiwszy sobie brodę i wąsy, pobłogosławiwszy mieszkańców i dom, siadł na wózek, a Malinowy, Stach i Marcelek przeprowadzili go aż na koniec wsi i wypatrywali, póki im nie znikł na zakręcie ku Namotom.

— Marcelek — rozporządził Malinowy — ty przez pola do nas, mam ci coś do powiedzenia, a my przez wieś, Stachu.

Handlarz jechał dość szybko, a gdy koń wdrapywał się na wzgórek, dojrzał dwóch strażników wracających z Namot.

Przybladł trochę i rozejrzał się wokoło, jak gdyby szukał pomocy. Lecz wokoło były puste, czerniejące pola, po których wiatr wieczorny przeganiał jesiennemi liśćmi, nagie drzewa sterczały smutno, a w oddali szumiał czarny bór.

Począł szeptać modlitwę, i jechał.

— Hej, pastoj! — krzyknął podoficer, a zbliżywszy się do wózka: — nu, tak powiedziałeś wczoraj, że jedziesz do Czerwonki, nie tędy ci droga.

— Już wracam, nie było tam interesu, za dużo żydów.

— Ot kłamiesz — zawołał podoficer — bo wczoraj całe popołudnie byłem pod Pogonią, a ciebie nie widziałem.

— A jednak byłem i wracam.

— Hm... co ty podejrzany... słuchaj Maksym Antonowicz — zwrócił się do towarzysza — a tobie jak się zdaje?

— Może i podejrzany...

— Tak wróć się z nami do Ciosny... rozpytam, czy byłeś w Czerwonce.

— Niechże mnie panowie puszczą, pilno mi... przecież papiery mam w porządku.

— To prawda... no, ty tanio sprzedajesz.

— Tylko dla pana podoficera.

— Ot, wiesz co, kupię u ciebie ładną, czerwoną wstążkę dla dziewczyny.

— I owszem — począł rozpakowywać pudło, i pokazując szeroką, ponsową wstążkę, rzekł: — czy ta będzie ładna?

— Ano, zobaczę po cenie... ile chcesz?

Handlarz umyślił zacenić wyżej, by ustrzedz się podejrzenia, i rzekł:

— Dla innych arszyn po pół rubla, a dla pana podoficera po czterdzieści pięć kopiejek.

— Ach, ty „maszennik“ — zaśmiał się podoficer — za taką cenę warta ci brodę obedrzeć — to mówiąc, schwycił brodę, szarpnął i nagle dojrzał, że cała odstaje od szczęk.

Oniemiał i zabełkotał:

— A to co?... — znów szarpnął i nagle rzucił się na handlarza i począł dusić za gardło, wołając do towarzysza — dawaj sznury, wiąż, ot, złapałem sukinsyna!

Dopiero po związaniu rąk puścił gardło ledwie żywego misyonarza i gwałtownie zerwał brodę, wąsy... podniósł je w górę i zaśmiał się zadowolony:

— Ot, propagandzista, buntowszczyk, a tak oszukiwał nas... Jak się nazywasz, sukinsyn?

— Alojzy Nik.

— Kłamiesz „maszennik“, dam ja ci oszukiwać mnie — i uderzył stojącego w twarz tak silnie, że ten upadł na ziemię.

— Wstań sobako — kopnął go nogą.

Gdy zakrwawiony podniósł się, biciem, szturkaniem, przy wybuchach śmiechu zmusili ze związanemi rękami wydrapać się na wózek.

Rogożkin związał mu nogi i obaj strażnicy, usiadłszy na wózku, jechali do Ciosny.

— Nu, złowiłem rybę dzisiaj — śmiał się uszczęśliwiony — tak i awans pewny, a może dostanę krzyż... jak myślisz, Maksymie Antonowiczu?

— Należałoby się wam słusznie i sprawiedliwie.

— To może i dadzą.

— Pewno tak.

— Dziś zawiozę jeszcze tego zbrodniarza do naczelnika, toż będzie uciecha, bo to musi być znaczny herszt... koń dobry, wózek dobry i towaru tyle.

— A czy dziś nie jest późno, wkrótce noc będzie... a może ja odwiózłbym.

— Ot durak... gdzież mogę powierzyć ci takiego zbrodniarza?... Ty dowiedz się tylko, gdzie nocował, bo klnę się Bogiem, że nie jechał wczoraj do Czerwonki.

— Panie podoficerze, podłóż mi pan worek pod głowę, bo pudło trze do krwi — odezwał się więzień.

— Milcz, sobako... wygody mu się zachciewa... poznasz ty knuty.

Dojeżdżali do Ciosny, a podoficer skręcił konia na lewo, mówiąc:

— Po co jechać przez wieś na dziwowisko... bokiem przemkniemy się przez pola do naszej chaty... wezmę mundur i do miasta.

Droga, obrana przez podoficera, okrążała wieś i szła popod chatę matki Marcelka, który w chwili, gdy strażnicy obok przejeżdżali, skradał się do matki.

Dojrzał konia, wózek misyonarza, a na nim dwóch strażników. Przylgnął do wierzby przydrożnej i dojrzał więźnia skrępowanego.

Już nie do matki, ale na przełaj biegł do chaty Malinowego, wpadł niemal bez tchu i padając na ławę, zawołał:

— Schwycili misyonarza...

Zbledli wszyscy, a Malinowy porwał się, stał niemy przez chwilę, wreszcie zbliżył się do Marcelka, spojrzał mu surowo w oczy:

— Powtórz!

Marcelek, łowiąc z trudem powietrze, zdobył się na odpowiedź:

— Strażnicy powieźli związanego... jego koń... jego wózek...

Malinowa i Marysia załamały ręce i jęknęły.

— I to u nas!... W Ciośnie!!... Z mego domu!... Jezu zlituj się nad nami! Chryste pomóż nam Panie!... — i po chwili spytał: — gadaj gdzie widziałeś? którędy jechali?

— Po pod naszą chatę, drogą polną, pewno do swego mieszkania, bo skręcili na prawo.

(C. d. n.)

pod osłoną okrętów wojennych, ale przy mniejszych eskorta odpada. Dnia 15 b. m., o godzinie 8 rano, dowiedział się Kamimura, że w pobliżu znajduje się eskadra władywostocka, a o godzinie 9 min. 15 wyruszył już w pościg. — Zbliżył się do nieprzyjaciela na 40 węzłów, ale gęsta mgła zasłaniała przed jego oczyma nawet własne statki. — Zapomocą telegrafu bez drutu mógł nieprzyjaciela i nadal prześladować, ale eskadra rosyjska zmieniła kierunek i uszła. W ten sposób usprawiedliwił minister marynarki admirała Kamimurę, przeciwko któremu powstało w Japonii gwałtowne oburzenie.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 24 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu odczytano pismo krakowskiego „Sokoła" o subwencyę 800 koron na „Wianki". R. m. Turski poparł prośbę i domagał się, aby w drodze nagłej uchwalono ten datek na uroczystość, w której bierze udział około 30.000 ludzi. R. m. Bujak żądał, aby wniosek r. Turskiego odesłano do komisyi skarbowej. R. m. Guńkiewicz popierał wniosek r. Turskiego. Uchwalono wniosek r. Bujaka. R. m. Maciołowskiemu udzielono urlopu na 2 miesiące.

„Gniazdo lichwiarskie".

Sekretarz prezydyalny odczytał następnie pismo, które z powodu treści i formy wywołało wielkie zdziwienie. Pp. Bazes, Rimmler i dr Fischler sami bowiem w swojej sprawie zgłosili wniosek nagły, w którym artykuły pism, donoszące o wytoczeniu im przez c. k. sąd karny śledztwa o lichwę, nazwali „napaściami dziennikarskiemi!" Pp. Bazes, Rimmler i Fischler wystylizowali swoje żądanie w następujących słowach:

Świetna Rado! Z powodu znanych napaści dziennikarskich i wdrożenia przeciw podpisanym, jako członkom dyrekcyi Towarzystwa „Własna Pomoc" w Krakowie dochodzenia o występek lichwy, przedstawiamy wniosek nagły: „Świetna Rada raczy wybrać komisyę celem zbadania sprawy i przedstawi wynik pełnej Radzie. Bazes, Rimler i dr Fischler".

Wniosek ten poparli swemi podpisami pp.: Federowicz. Sare, Horowitz, Szatkowski, Suski, Ponikło, Jawornicki, Szarski, Sulikowski, Godzicki, Rothwein, Górski, Judkiewicz, Beringer, Kosobucki, Leo, Jordan, Chyliński, Matusiński i Drozdowski.

R. m. Bandrowski ze zdziwieniem podniósł, że w chwili, gdy sprawa sądowa jest w toku, interesowani domagają się ze strony Rady wyboru komisyi śledczej. Gdy wyrok sądowy zapadnie — wtedy odpowiednie zajmiemy stanowisko. Poco tak naglić?

R. m. Guńkiewicz sądzi, że rzecz należy odesłać do sekcyi prawniczej, któraby ustaliła, czy należy teraz wybrać komisyę, czy dopiero wtedy, gdy śledztwo sądowe zostanie ukończone. Należy zaczekać, bo może śledztwo sądowe będzie zaniechane. Jak może zresztą rzecz być załatatwianą w drodze komisyi, jeżeli śledztwo sądowe jest w toku?

R. m. Federowicz przemawia za nagłością sprawy i proponuje wybrać komisyę w następującym składzie: Daszyński, dr Gross, dr Koy, dr Szarski, Szatkowski, Sare i Uderski.

R. m. Górski wypowiedział kilka ogólników o czci ludzkiej i sądził, że skoro pp. Bazes, Rimler i Fischler życzą sobie, aby ich rzecz zbadano, żądaniu temu Rada odmówić nie może.

R. m. Bandrowski: Nauki, które p. Górski chce dawać mniejszości, są zupełnie zbyteczne. Każdy z nas dobrze wie, jak się ma zachować. Dopóki sprawa na drodze sądowej nie została załatwioną, nie może być przedmiotem obrad żadnej komisyi Rady miejskiej.

R. m. Łepkowski nie widzi związku przyczynowego między nieznanym bankiem a Radą miasta. W Krakowie wytworzyła się jakaś tendencya oczyszczania z zarzutów czyjejś czci uwłaczających, przed ukończeniem postępowania sądowego (Brawa). Jeżeli prokuratorya konfiskuje dzienniki za przedwczesne ogłoszenia n. p. aktu oskarżenia, zanim ten akt nie będzie odczytanym w sądzie, aby nie usposabiał stronniczo za lub przeciw komu, to i w tym wypadku nie powinna Rada wyborem jakiejś komisyi usposabiać w tym lub owym kierunku opinii publicznej (Brawa). Mowca domaga się odroczenia sprawy.

R. m. Ponikło sądzi, że rzecz jest bardzo głośna, a więc należy wybrać komisyę śledczą.

R. m. Rotter wyprasza sobie łączenie pojęć honorowości z większością lub mniejszością Rady. W tym kierunku większość powinna członków mniejszości uważać za równorzędnych. Co do wyboru komisyi, to albo ona będzie chciała zabrać się do roboty, albo nie. W pierwszym wypadku natrafi na silną przeszkodę, na brak materyału w całej sprawie, która jest przedmiotem śledztwa sądowego; księgi „Własnej pomocy" są podobno zamknięte. (R. Bazes, który uważał za stosowne podczas tej dyskusyi w jego sprawie być na sali obecnym, krzyczał: „nie są zamknięte"!). Komisya śledcza będzie więc musiała przerwać swe czynności aż do zakończenia sprawy, znajdującej się w ck. sądzie karnym. Jeżeli po ukończeniu postępowania sądowego pokaże się, że zarzut o lichwę jest uzasadnionym, to stanowisko Rady będzie jasne, bo statut wyraźnie oznacza, kto i kiedy przestaje należeć do Rady. Wybór komisyi dziś jest bezprzedmiotowym, zwłaszcza, że będzie się ten wybór odbywał w podnieceniu, co dla tej sprawy bynajmniej nie jest wskazanem. Sekcya prawnicza zajmie się tą przykrą sprawą, i to będzie na razie najlepszem wyjściem; sekcya ta zastanowi się, czy przed ukończeniem sprawy przez sąd, należy wybierać komisyę śledczą, czy nie.

R. m. Górski jeszcze raz domaga się wyboru komisyi śledczej.

R. m. Gross konstatuje, że zgłoszony wniosek jest przedwczesny, bo komisya musiałaby się wstrzymać z wszystkiem, dopóki rzecz w sądzie karnym nie będzie załatwioną. Po drugie: komisyi w ten sposób się nie wybiera, nie można wyznaczać członków komisyi na wniosek jakiegoś radcy. Propozycyę postawić może prezydyum w porozumieniu np. ze sekcyą prawniczą.

R. m. Frühling wyraża zdziwienie, że sprawę tych trzech panów traktuje się jawnie na posiedzeniach. I jeszcze jedno. Taką sprawę, gdy chodzi o honor, załatwiać się zwykło bez dyskusyi i jednogłośnie. Gdy ona bowiem przejdzie tylko większością głosów, będzie to przecież nowem ubliżeniem dla tych trzech panów.

R. m. Staniszewski sądzi, że sprawę należy załatwić po koleżeńsku, bo chodzi o kolegów. (Brawa). Nie można rzeczy traktować przez alembik formalnych zarządzeń administracyjnych. Mowca nie zgadza się jednak, aby wybór członków komisyi traktowanym był tak, jak tego żądał r. Federowicz.

R. m. Sokołowski oświadcza, że chce bezstronną przedstawić opinię, opartą na doświadczeniu parlamentarnem. Przed kilkunastu laty w „Kuryerze Lwowskim" pojawił się artykuł, uwłaczający w wysokim stopniu stowarzyszeniu „Przytulisko" w Wiedniu. Prezesem „Przytuliska" był August Łoś, który pomimo, że był członkiem Koła polskiego, nie uważał za stosowne do Koła w tej sprawie apelować i udał się do sądu, czekał na orzeczenie sądu — i dopiero, gdy sprawa w sądzie się zakończyła, zażądał od Koła polskiego wyboru komisyi śledczej. Drugi przypadek niedawno się zdarzył: sprawa posła Walewskiego. Uchwalono wtedy, że Koło polskie musi się z orzeczeniem swojem wstrzymać, dopóki sprawa w sądzie nie będzie zakończoną. Mowca nie widzi w wyborze komisyi najmniejszego celu. Tu chodzi o zarzuty ciężkie i w jakiem świetle stanie Rada, jeżeli komisya Rady wykaże co innego, a śledztwo sądowe co innego.

Wiceprezydent Leo oświadcza, że dziwi go cała dyskusya, bo żądanie pp. Bazesa, Rimlera i Fischlera jest zupełnie proste. Mowca dziwi się także, że pewna część prasy tak namiętnie uderzyła na tych trzech panów. Ze statutem miejskim sprawa niema nic wspólnego, ale komisyę wybrać należy, i to po jednomyślnej uchwale. Nie będzie nieszczęścia, jeżeli ta komisya będzie wybrana, i czekać będzie na wynik śledztwa. Na kilka minut można zawiesić posiedzenie i wybrać zgodnie członków komisyi.

Po zawieszeniu posiedzenia i podjęciu obrad na nowo, oświadczył prezydent Friedlein: „Wobec niezwykłej sprawy, która niewiadomo, jak daleko może sięgnąć, nie odstąpię od tego, aby wybór członków komisyi odbył się kartkami."

Większością głosów uchwalono komisyę wybrać.

Nastąpiło głosowanie kartkami na członków komisyi. Głosowało 38; 6 kartek oddano pustych. Do komisyi wybrani zostali r. m.: Daszyński 32 głosami, Koy 32 gł., Gross 18 gł., Sare 30 gł., Uderski 30 gł., Szarski 31 gł., Sędzimir 27 głosami.

„Dom Matejki".

Z porządku dziennego obradowano nad sprawą przyjęcia Muzeum Jana Matejki na rzecz gminy m. Krakowa. Referent r. m. Staniszewski przedstawił zadania, jakie spełniło Towarzystwo Domu im. Jana Matejki, które zakupiwszy dom mistrza i zbiory i uporządkowawszy, oddaje je do dyspozycyi miasta. Finansowo rzecz przedstawia się w ten sposób, że stan czynny „Domu" (wartość domu, ruchomości i zbiory) wynosi 133.185 koron; stan bierny (dług hipoteczny i fundusz kościelny) 32.007 koron; majątek czysty wynosi tedy 100.377 koron. Koszta utrzymania Muzeum i dochody są następujące: czynsze z realności, o ile nie są zajęte jej lokale na Muzeum, przynoszą 1372 koron, dochód ze zwiedzania muzeum przeciętnie rocznie wynosił 550 kor. Rozchody, jak płace kustosza, rachmistrza, stróża, kursora wynoszą 1900 koron. Dochody ze wstępu wzrosną obecnie, skoro urządzone już jest II i III piętro. Gmina byłaby obowiązaną do płacenia rat hipotecznych, wynoszących 1100 koron półrocznie. Pożyczkę możnaby skonwertować, tak, aby gmina płaciła tylko 1600 koron rocznie. Wydatek ten mogłaby gmina pokrywać z udzielonej przez siebie subwencyi rocznej 800 koron i subwencyi Sejmu 1000 koron. Przyjmując muzeum we własny zarząd i licząc na wzrost dochodów ze wstępu przy łącznej administracyi miejskich muzeów, gmina nie naraża się na żadne ciężary, a może uzyskać nawet pewien dochód na dalsze wydatki adaptacyjne. Dochody z wstępów wzrosną prawdopodobnie także, gdy dom Matejki, Muzeum Czapskich pozostawać będą pod jednym kierunkiem dyrektora Muzeum narodowego. Celem określenia sposobu przeniesienia prawa własności muzeum na gminę i ułożenia kontraktu z Towarzystwem im. Matejki, ma być wybraną osobna komisya z łona Rady miasta. Gmina obejmuje tymczasowo zarząd muzeum, dopóki ostateczny kontrakt z Towarzystwem nie będzie zawarty.

R. m. Rotter sądzi, że go nikt nie posądzi o to, aby był antycywilizacyjnie usposobiony, ale referat, który zawierał wiele cyfr, był nieco za różowo zabarwiony. Nie można przewidzieć dziś, czy z powodu przejęcia instytucyi nie spadną na gminę za wielkie ciężary. Taksamo zakupiła gmina muzeum Czapskich i już teraz uchwalać trzeba dalszy kredyt kilkunastu tysięcy koron na adaptacye. Mamy przykład, na czem się kończą takie sprawy. Należy więc sprawę odroczyć, nie z innego powodu, tylko w tym celu, aby każdy z radców mógł w tych cyfrach spokojnie się rozejrzeć. — Mowca nie przemawia przeciw treści wniosku, ale domaga się odroczenia decyzyi i rozdania autografowanego referatu radcom, aby każdy mógł się w tej sprawie dobrze poinformować.

R. m. Bandrowski: Niema nic zasłużeńszego, jak takie rzeczy, jak zbiory Matejki, gromadzić; jestto cześć dla talentu, jestto blask dla miasta. Ale z drugiej strony rozważyć należy dokładnie stronę finansową i rozsądek nakazuje tej sprawy nagle nie traktować. Sprawa zyska, jeżeli się ją odroczy, tembardziej, że komitet Muzeum Narodowego nie wypowiedział dotąd swego zdania. Choć serce ciągnie mówcę do tego, nie może dziś za nią głosować.

R. m. Tomkowicz podnosi, że są ważne powody, aby instytucye wziąć w swe ręce już teraz. Towarzystwo nie może dłużej „domem Matejki" zarządzać i pośpiech jest wskazany.

Po przemowie r. m. Uderskiego i Rothweina zabrał głos dyrektor Muzeum Narodowego, dr Kopera, i zauważył, że gmina miasta Krakowa musi przejąć „Dom Matejki" w swe posiadanie, jeżeli nie ma dać dowodu braku kultury. Przy sprężystej administracyi nie będzie niedoboru — owszem będzie jeszcze dochód.

R. m. Bujwid zastrzega się przeciwko słowom dra Kopery, z którego ust takie wyrażenie, jak „brak kultury", wyjść nie było powinno.

Po przemowie r. m. Klemensiewicza wnioski, przedstawione przez r. m. dra Staniszewskiego, uchwalono. — Na wniosek r. m. Domańskiego uchwalono wyrazić Towarzystwu domu Matejki, a w szczególności jego prezesowi, drowi Maryanowi Sokołowskiemu, najszczersze podziękowanie za zasługi dla sztuki polskiej położone. (Oklaski).

Inne sprawy.

Następnie r. mag. Buczkowski przedłożył wnioski w sprawie uruchomienia kapitału 60.000 koron Izby handlowej i przemysłowej na cele budowy Akademii handlowej. (Uchwalono).

Dyr. Wdowiszewski przedłożył z prośbą o zatwierdzenie plany na budowę Akademii handlowej, wypracowane przez architekta p. Zawiejskiego. Koszta budowy obliczono na 274.000 kor. Koszta budowy pokryje: gmina m. Krakowa kwotą 100.000 kor., przeznaczoną na ten cel z okazyi jubileuszu cesarskiego, a to z funduszu inwestycyjnego; Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie kwotą 60.000 kor., również z okazyi jubileuszu wyznaczoną; subwencya Sejmu już przyznana w kwocie 70.000 kor. Celem uzyskania funduszu na pokrycie brakującej kwoty 44.000 kor., należy się zwrócić do Sejmu z odpowiednią petycyą o powiększenie subwencyi. Wnioski uchwalono.

Na posiedzeniu tajnem nadano prezenty: 1) na posadę nauczyciela z pełną płacą w 4-klasowej szkole pospolitej św. Szczepana Wiktorowi Mondelskiemu, nauczycielowi w szkole im. Kazimierza Wielkiego; 2) ks. Józefowi Piechnikowi na posadę katechety w szkole im. Mickiewicza i ks. Janowi Pustelnikowi na posadę katechety w szkole św. Salomei; 3) Reginie Pniowerównej na posadę nauczycielki z pełną płacą przy szkole im. Czackiego.

Defraudacya w kasie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kraków, 24 czerwca.

Przed kilku tygodniami, wkrótce po śmierci sekretarza Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dra Leona Cyfrowicza, obiegać zaczęły po Krakowie wieści, że nieboszczyk dopuścił się znacznej defraudacyi funduszów, powierzonych mu, jako finansowemu kierownikowi Uniwersytetu. Wieściom nie dawano zrazu wiary, a gdy fakt sam stwierdzono, miejscowe dzienniki czekały z podaniem go do publicznej wiadomości, aż rozmiary sprzeniewierzenia utrwalone zostały przez komisyę szkontrującą, którą zaraz do zbadania ksiąg i rachunków powołano.

Dzisiaj zwróciliśmy się w tej sprawie do rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Krzymuskiego, który przyznał, że w sprawie tej dłużej milczeć nie należy i przedstawił rozmiary sprzeniewierzenia, dokonanego przez ś. p. prof. Cyfrowicza.

Jeszcze przed śmiercią prof. Cyfrowicza, gdy już był ciężko chory, rektor Uniwersytetu w towarzystwie prof. Ulanowskiego opieczętował kasę, którą zarządzał zmarły. Po jego śmierci przystąpiono do szkontrum kas uniwersyteckich. — Kas tych są 2 klasy: 1) Kasa senatu akademickiego, w której znajdują się fundusze stypendyalne, kancelaryjne i inne; tą kasą zarządzał wyłącznie prof. Cyfrowicz. 2) Kasa kwestury, którą zarządzają urzędnicy uniwersyteccy. Szkontrum obu tych kas dokonał rewident namiestnictwa ze Lwowa p. Markowski. W kasie kwestury znaleziono wszystko we wzorowym porządku, w kasie senatu akademickiego natomiast okazały się braki, powstałe wskutek sprzeniewierzenia Cyfrowicza. Zanim rektorat ściśle oznaczoną wysokość zdefraudowanej sumy poda do wiadomości publicznej, a nastąpić to może dopiero po zawiadomieniu władzy przełożonej, stwierdzić należy, że sprzeniewierzona przez Cyfrowicza z kasy senatu akademickiego suma **wynosi przeszło 63.000 koron**, nie dochodzi jednak do 64.000 koron. Suma ta naruszoną została z procentów od fundacyj uniwersyteckich, fundacyj stypendyalnych, czesnego i t. p. Nadto okazał się w funduszu żelaznym Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którymto funduszem zarządzał ś. p. Cyrowicz, jako kierownik kasy senatu akademickiego **brak 4.009 koron**.

Rektor Krzymuski oświadczył naszemu sprawozdawcy, że cała zdefraudowana przez prof. Cyfrowicza suma pokrytą będzie przez profesorów uniwersytetu. Początkowo był zamiar, aby braki pokryli ci profesorowie, którzy byli rektorami. We czwartek odbyło się jednak poufne posiedzenie członków senatu akademickiego wraz z kilkunastu profesorami z poza wydziałów i na zebraniu tem zapadło postanowienie, aby pokrycie defraudacyi Cyfrowicza rozłożyć na wszystkich profesorów uniwersytetu, bez względu na to, czy który z nich był rektorem lub nie. W przyszłym tygodniu odbędzie się wiec wszystkich profesorów uniwersytetu, na którym zapadnie odnośna uchwała. Prezesowi Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego oświadczył rektor, że sprzeniewierzona przez ś. p. Cyfrowicza kwota 4.009 koron z funduszu żelaznego Towarzystwa również pokrytą będzie przez profesorów uniwersytetu.

Pierwszy raz popełnił ś. p. Cyfrowicz defraudacyę w roku 1896. Zabrał wtedy z kasy senatu akademickiego sumę 36.000 złr. czyli 72.000 koron. Sumę tę wkrótce zwrócił, bo szkontrum przeprowadzone tuż potem znalazło kasę w porządku.

Z innego źródła dowiadujemy się, że defraudacyę w r. 1896 w kwocie 72.000 koron pokrył śp. Cyfrowicz pieniędzmi, które pożyczył od swoich dalszych krewnych. Od jednego z nich otrzymał 56.000 koron pożyczki; drugi dał mu na krótki termin 16.000 koron. Pretensyę ostatniego z nich widocznie Cyfrowicz pokrył, bo wierzyciel z żadnemi nie zgłosił się pretensyami, natomiast pierwszy zgłosił swoją pretensyę, stwierdzając, że na jej pokrycie otrzymał od ś.p. Cyfrowicza jego policę asekuracyjną na 40.000 koron; w ten sposób suma 16.000 koron nie została pokrytą.

Dowiadujemy się dalej, że kilka jeszcze osób zgłosiło się z pretensyami, dosyć wysoko obliczonemi. Obiegają pogłoski, że Cyfrowicz winien był ś. p. drowi Buszkowi, fizykowi miejskiemu w Krakowie, przeszło 30.000 koron, a na spłacenie tego długu użył częściowo zdefraudowanych pieniędzy.

Książeczkę części funduszu żelaznego Towarzystwa Wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego na 4.009 koron opiewającą, nie oddał Cyfrowicz do winkulowania, lecz zastawił ją za 1.000 koron w Kasie oszczędności miasta Krakowa. Dowiadujemy się, że z książeczki tej podjęto już na cele Towarzystwa około 1.000 koron, tak, że opiewa ona właściwie na 3000 kilka koron.

Na co zresztą Cyfrowiczowi potrzebne były zdefraudowane pieniądze, pozostaje niewyjaśnioną tajemnicą. Żył skromnie, a dochody miał znaczne. Miał tytuł profesora nadzwyczajnego i rangę siódmą — płacę zaś pobierał rangi VIII, t. j. 3.800 koron pensyi, 2 pięciolecia po 400 koron, dodatek aktywalny 1.200 koron, razem 5.800 koron; z tego odciągano mu na mieszkanie, które zajmował w uniwersytecie, 600 koron. Miał także znaczne dochody, przeszło 3.000 koron rocznie wynoszące, za druki uniwersyteckie (indeksy, rodowody i t. d.), które wydawał własnym kosztem, a następnie przez kwesturę dochody ze sprzedaży ściągał. Miał wreszcie przyznane sobie przez senat akademicki 3% od administracyi funduszami uniwersyteckiemi. Milionowe fundacye te przynosiły mu znaczne i zupełnie legalne dochody.

Kronika.

Kraków, 24 czerwca.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 8 tomu II dodatku powieściowego p. t. „Bezimienna" Bolesławity.

Wiadomości osobiste. Prof. Teodor Axentowicz, delegat ministerstwa oświaty, wysłany celem zorganizowania działu sztuki polskiej na wystawie w St. Louis, powrócił do Krakowa po dwumiesięcznym pobycie w Ameryce.

Odwołane otwarcie nowej kolei. Zapowiedziane na jutro otwarcie częściowego szlaku Nowy Targ—Podczerwone, kolei lokalnej Nowy Targ—Sucha Hora, zostało dziś po południu odwołane z powodu nieporozumienia z zarządem kolei węgierskich. Informuje nas o tem krakowska dyrekcya kolei państwowych.

Wianki. Przez cały dzień wczorajszy, przeplatany deszczem i zamroczony skłębionemi chmurami, nie można było postawić horoskopu, czy „tradycyjne wianki" się odbędą, czy nie? Wieczorem przytłumiony huk strzałów moździerzowych obwieścił, że obchód się odbędzie. Tłumy Krakowian zwartą masą poczęły podążać ze wszystkich stron ku Wiśle, zajmując stojące i siedzące miejsca u stoków Wawelu, na Groblach, moście i brzeg wiślany od strony Dębnik.

Około godziny dziewiątej, po krótkiej przegrywce „Harmonii", rozpoczął się właściwy program obchodu „puszczaniem tradycyjnych wianków" z łodzi wioślarskich. Na ławicy piaskowej, uformowanej wprost placu na Groblach, u brzegu dębnickiego, grono dzielnych „Sokołów" wykonało rytmicznie i zgodnie ćwiczenia oświetlonemi maczugami. Krwawo-błękitne światełka zakreślały w powietrzu łagodne koła i unosiły się w pomroku nocy niby tajemnicze błędne ogniki. Urok tej produkcyi podnosiła ta okoliczność, że postacie ludzkie znikły zupełnie w ciemności, a tylko tajemnicze światła wirowały w przestworzu. Obrazy postaci historycznych nie zupełnie wypadły pomyślnie, jeden tylko transparent Adama Mickiewicza, oświetlony należycie, błysnął promienną twarzą ku publiczności. Korowód łodzi żaglowych z muzyką i chórem, oświetlony bengalskiemi ogniami, przozdobiony lampionami, przesunął się zwolna w dół rzeki. Każda łódź, ozdobiona godłem „Sokoła", przedstawiała jeden z oddziałów sympatycznego stowarzyszenia: a więc oddziały gimnastyczny, wioślarski, kolarski, ostatnie łodzie zajęte były przez mandolinistów i chór „Sokoła".

Po przejeździe łodzi, błysnęły ognie bengalskie, a po chwili na wodzie zakołysały się tajemnicze różnobarwne światełka, niby duchy wyłaniające się z fal wiślanych. Jedno za drugiem, szereg, tłum cały. Czarne fale Wisły, przesiane drżącemi wstęgami błędnych ogni, wyglądały prawdziwie czarująco. P. Mądrzykowski utrzymał i tym razem całkowitą i słusznie wyrobioną pyrotechniczną sławę. Wodotryski ogniste i płomienne, ziejące złotemi skrami, ryby i rzymskie świece, młynki ogniste, rakiety spadające w dół złotemi kłosami, płonące na wodzie greckie stosy i zdradne światełka, rozpryskujące się na wszystkie strony wężowemi splotami: wszystko wypadło wprost znakomicie. Każdy numer wywoływał wśród tłumów salwy oklasków, okrzyków. Wianki zakończyło oświetlenie Wawelu.

Cały obchód, urządzony pod każdym względem starannie, z sokolą iście wprawnością i dokładnością, wykazał raz jeszcze zalety naszego „Sokoła". Rozchodzącym się pozostaną na długo wczorajsze wianki w pamięci.

Z operetki lwowskiej. Na poniedziałek przygotowuje się premierę doskonałej operetki wiedeńskiego kompozytora, Hugona Felixa: „Madame Sherry", która po rozgłośnem powodzeniu w Berlinie, zdobyła w zeszłym sezonie niebywały sukces na scenie Carl-Theatru w Wiedniu. Hugo Felix ma już u nas ustaloną sławę, jako autor sympatycznej operetki „Koteczki". — „Madame Sherry" ma również zapewnione powodzenie. Ta historya lekkomyślnego siostrzeńca i łatwowiernego wujaszka z Kanady ma nietylko zabawne libretto, ale i muzykę dla słuchacza bardzo miłą, melodyjną i zajmującą. Kilkanaście duetów napisanych z humorem i tak charakterystycznych, jak duet przy fortepianie, duet o kobziarzu, wreszcie słynna już dzisiaj piosenka „Hopla Kataryna" zadowolnią z pewnością publiczność.

Wpisy przedwakacyjne do wyższej i uzupełniającej szkoły handlowej odbywać się będą w dniach 25 do 30 b. m. codziennie od godziny 10—11 (ul. Sienna L. 16) w kancelaryi dyrekcyi.

Ferma doświadczalna krakowskiego studyum rolniczego. Jak nas informują, ferma doświadczalna w Mydlnikach nabytą została za 356 tysięcy koron. Kontrakt nabycia majątku został obecnie zatwierdzony, a konsorcyum obywatelskie weszło całkowicie w prawa właścicieli. Prócz ceny kupna majątku zapłacono jeszcze kilkadziesiąt tysięcy koron dzierżawy tytułem odstępnego i zwrotu wkładów.

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń posunęła następujących urzędników do rangi IV p. Józefa Mamczyńskiego w Krakowie; do rangi V p. Gustawa Traczewskiego w dziale życiowym w Krakowie; do rangi VI p. Jana Biłozora w Przemyślu; do rangi VII p. Tytusa Faszczewskiego w Czerniowcach i p. Piotra Dąbrowskiego w Rzeszowie; do rangi VIII p. Konstantego Truszkowskiego i p. Jana Rogawskiego w Rzeszowie; do rangi IX p. Stanisława Bursę w dziale życiowym i Jana Leszczyńskiego we Lwowie; do rangi X p. Alfreda Kalinę i Wincentego Zbljewskiego obu w dziale życiowym w Krakowie; do rangi XI p. Jana Kaptura w Rzeszowie.

Popularny koncert „Harmonii" odbędzie się jutro w parku dra Jordana. Początek o godzinie 3 po południu.

Festyn japoński. Japonia i jej życie rdzenne. Obrazy świetlne z oryginalnych klisz japońskich, wejdą w końcowy program wielkiego, artystycznego festynu japońskiego, urządzanego przez „Związek kobiet" w niedzielę 26 bm. w parku krakowskim. Obrazy te ukażą się o zmroku na tle zieleni drzew.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Jacka w Krakowie odbył się pod przewodnictwem radcy dra L. Kulczyńskiego, dyrektora gimnazyum św. Anny w dniach od 13 do 23 b. m. Egzamin dojrzałości zdali: Baranowski Tadeusz, Bielenin Alfons (z odzn.), Bielenin Władysław, Bełtowski Jan, Bobak Antoni (z odzn.), Cholewa Józef, Chrapczyński Leon, Cypres Salomon, Czerny-Schwarcenberg Stefan, Edelman Adolf, Eisen Natan, Eker Józef (z odzn.), Friedman Salomon (z odzn.), Gutman Feliks, Kański Jan, Kostrzewski Jan, Kruczkowski Seweryn, Krzyżanowski Feliks, Kwak Franciszek, Lewicki Józef, Lewicki Wiktor, Lichoń Ludwik (z odzn.), Mazur Teofil, Palichleb Franciszek, Petelenz Ignacy, Pilch Franciszek, Piotrowski Stanisław, Pitala Wojciech, Poźniak Zdzisław, Przyprawa Jan, Ritterman Wilhelm (z odzn.), Sala Jakób, Schreiber Hirsch (z odzn.), Ślęk Włodzimierz, Staar Samuel, Stawowczyk Władysław, Stodolak Eugeniusz, Szczerbowski Edward, Szeląg Józef, Szymeczko Jan (z odzn.), Szymusik Tadeusz, Thomann Alfons (z odzn.), Warzycki Kazimierz, Wasserberger Chaim (z odzn.), Włyński Ireneusz, Woźniakowski Józef, Wysocki Wincenty, Zieliński Władysław, Żurawski Henryk, Solawa Michał (ekstern.).

Wycieczkę na Wolę Justowską, połączoną z zabawą taneczną, urządza stowarzyszenie introligatorów. Na program wycieczki składa się: przygrywanie doborowej muzyki, kosz szczęścia, zabawa w serso, poczta, konfetti, zabawa dla dzieci i różne miłe niespodzianki. O godz. 7½ wieczór odbędzie się przedstawienie amatorskie „Bankructwo partacza", operetka w 1 akcie. Czysty dochód przeznaczono na pomnożenie funduszu zapomogowego dla wdów i sierot po zmarłych członkach. Wstęp 50 hal., dzieci 20 hal.

Rozprawa o defraudacye Müllera w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, jak nas informują ze sfer sądowych, odbędzie się prawdopodobnie w Wadowicach. Rozpisanie nadzwyczajnej kadencyi jest wykluczone, tak, że rozprawa odbędzie się dopiero we wrześniu. Jednocześnie informują nas, że nawet w razie przekazania rozprawy innej ławie przysięgłych, przewodniczącym trybunału będzie p. radca Błonarowicz, oskarżać zaś będzie prokurator Ptaś. Zamiar pozostawienia pp. Błonarowicza i Ptasia spowodowany został chęcią nie przedłużania okresu więziennego dla oskarżonych. Nowy bowiem przewodniczący i prokurator do zaznajomienia się ze sprawą potrzebowaliby dłuższego czasu.

Do Szczawnicy zjeżdża na tegoroczny sezon letni, począwszy od 1 lipca, trupa prowincyonalna p. Adama Müllera. Zespół towarzystwa jest doborowy. W skład personalu, oprócz pp. Müllerów, wchodzą także pp. Winiarscy, Kalinowscy, Molska, Muszyńska, Strzelecki i w. in. P. Müller zaopatrzył swój repertoar w rzeczy najnowsze, grane na scenach lwowskiej i krakowskiej, oraz w sztuki patryotyczne.

Z Tarnowa piszą nam:

Miasto nasze wchodzi w erę pożarów. Zaledwie ochłonęliśmy z wrażenia ogromnego pożaru huty szklanej, gdy znowu wczoraj o godz. pół do 7 rano trąbka pożarna obudziła mieszkańców. Tym razem wybuchł pożar w realności piekarza Bładkiewicza, w południowej stronie Strusiny. Straży ochotniczej i etatowej udało się po godzinnej pracy pożar zlokalizować, przyczem spłonęły zabudowania gospodarskie.

Przybył do nas miejski teatr krakowski i wystawił znaną sztukę „Monnę Wannę" i komedyę „Publiczna tajemnica". Teatr nie miał powodzenia; publiczność bardzo nielicznie przybyła na oba przedstawienia.

Zjazd koleżeński w Wieliczce, zapowiedziany na dzień 10 lipca b. r. będzie jednym z więcej oryginalnych. Zawiązany komitet, za który zaproszenia podpisali pp. Józef Fryt i Teodor Popiołek, obaj w Wieliczce, zwołuje kolegów z lat 1868 i 1869, wszystkich tych, którzy w latach owych ukończyli szkołę ludową w Wieliczce. Były to czasy hakaty austryackiej, w których chłopiec za powiedziane do kolegi polskie słowo tak długo dźwigał ciężką, czarną tablicę, aż podsłuchał kolegę mówiącego po polsku i temu tablicę tę wepchnął. Były to czasy, gdy w r. 1869 nie było w IV klasie jednego chłopca, któryby nie był cieleśnie karanym. Przy dawaniu plag koledzy koledze służyć musieli, a nauczyciel razami się rozkoszował. Zjazd ten zorganizowany tak, że koleżeńska dłoń od pióra uściśnie serdecznie koleżeńską dłoń od młota, a może i od pługa, wywrze dodatni skutek i będzie może najmilszym dniem w życiu każdego uczestnika, a w szczególności tego, który prawidłową naukę do szkoły w Wieliczce przynajmniej na razie ograniczyć musiał.

Na pogorzelców Rymanowa udzieliło prezydyum namiestnictwa 1000 koron tytułem doraźnej zapomogi.

Wyrok o rozruchy w Uhnowie. Wczoraj ogłoszono w Uhnowie wyrok, którego czytanie rozpoczęło się o godz. 4 m. 15. Skazani: Jan Farjan na 5 miesięcy, Michał Onyszkiewicz i Magura Kukiz na 4, Nikodem Mazurkiewicz, Wasyl Magura, Fedko Skrypczuk i Chitryn na 3, Tadeusz Saluk. Farjan i Rojko na 2 miesiące więzienia. Po 6 tygodni otrzymało 10 oskarżonych, po miesiącu szesnastu, reszta skazana na mniejsze kary. Wszystkich skazanych jest 50.

Czytanie wyroku skończono o godz. 7 wieczorem. Wszystkich zasądzonych skazano na ponoszenie kosztów sądowych. Mazurkiewicz i Onyszkiewicz są bardzo wyrokiem przybici, inni wyrok przyjęli spokojnie. Większość zasądzonych, jak również prokurator, zastrzegli sobie 3 dni do namysłu co do wniesienia zażalenia nieważności. Poszkodowanych na mieniu żydów odesłano na drogę dochodzenia cywilnego.

Zmarli.

We Lwowie zmarła wczoraj Marya z hr. Dzieduszyckich ks. Warek Massalska w 51 roku życia.

Ze świata.

Student polski w więzieniu rosyjskiem. „Naprzód" donosi: W Kielcach został w grudniu z. r. aresztowany Kazimierz Warchalski, uczeń VIII kl. tamtejszego gimnazyum, za to, że znaleziono u niego numery „Gazety Ludowej", wydawanej przez polską partyę socyalistyczną. Do dziśdnia, a zatem pół roku, trzymają go w więzieniu śledczem. Warchalski nie jest poddanym rosyjskim, lecz obywatelem austryackim. Rząd austryacki ma obowiązek ująć się za obywatelem swego państwa, aresztowanym za rzecz w Austryi wcale nie karygodną i trzymanym w areszcie w sposób urągający wszelkim pojęciom o wymiarze sprawiedliwości.

O nowych zaburzeniach w Warszawie donosi „Warsz. Dniewnik":

Dnia 21 bm. o godz. 8½ wieczór wybuchł pożar w Warszawie w podworcu składów browaru Haberbuscha i Schillego (ul. Wronia 45). Zapalił się dach nad stajnią. Dzięki przybyciu na czas straży pożarnej, ogień nie przybrał wielkich rozmiarów i wkrótce został ugaszony. Zebrany na rogu ulic Grzyboskiej i Wroniej tłum wyrostków zaczął rzucać kamieniami na policyantów, przyczem jeden z nich został silnie zraniony w głowę. Po przybyciu kompanii lejbgwardyi wołyńskiego pułku, którą

odkomenderowano do pożaru, tłum począł rzucać kamieniami na wojsko, i zraniwszy kilku szeregowców rozbiegł się na wszystkie strony. Uciekający rozbili kamieniami szyld i drzwi w rządowym monopolowym składzie wódek na rogu ulicy Grzyboskiej i Wroniej, szyby w zakładzie felczerskim, potłukli kamieniami naczynia w małym żydowskim sklepiku z sodową wodą. Żyd właściciel uciekł, stróż domu, który chciał zamknąć sklep, został przez uciekających pobity. Oprócz tego rozbito i zrabowano doszczętnie stragan żydowski z piernikami.

Pogłoski o Czertkowie. Jedne z pism angielskich podało niedawno wiadomość, że generał-gubernator warszawski Czertkow, który bawi obecnie w dobrach swoich na Ukrainie, został tknięty paraliżem na wiadomość o zamachu na Bobrikowa, którego był wielkim przyjacielem. Obecnie do „Dziennika Poznańskiego" donoszą z Warszawy, że Czertkow zmarł na Ukrainie. Być może, że obydwie pogłoski pochodzą z jednego źródła.

Rząd pruski a polscy kominiarze. Władze pruskie, bojkotujące Polaków na każdym kroku, zamierzają obecnie odsunąć ich zupełnie także od „miłego" zawodu —kominiarskiego. Według rozporządzenia kilku landratów, kominiarze muszą być odtąd ustanawiani przez władze administracyjne. Rozumie się, że uwzględniani będą tylko Niemcy, jak to miało już miejsce w Gnieźnie, gdzie zostało ustanowionych dwóch kominiarzy Niemców. Biedni polscy kominiarze będą musieli iść w odstawkę i umierać z głodu! W Kłecku (w Poznańskiem), jak donoszą „Dzien. Kuj.", mieszka wdowa po majstrze kominiarskim Polka, staruszka, niezdatna do pracy; syn dorosły prowadzi proceder ojca i utrzymuje starą matkę. Teraz mają przysłać do Kłecka dwóch kominiarzy Niemców.

Smierć Bobrikowa. „Nowoje Wremia" donosi z Helsingforsu, że dwaj tamtejsi wybitni chirurgowie, profesor Bonsdorf i Kragins, wymawiali się pod rozmaitemi pozorami, byle tylko nie przynieść rannemu lekarskiej pomocy. Bonsdorf, pierwszorzędny chirurg finlandzki, wezwany do Bobrikowa, miał oświadczyć, że operacyę może przedsięwziąć tylko na swojej klinice, a gdy tam przyniesiono chorego, nie było do operacyi nic przygotowanem. Nie przybył równie Bonsdorf. Posłaniec pobiegł do niego i zastał go przy śniadaniu. Również Kraginsa nie można było nigdzie znaleść. Operacyi dokonać musiał zwykły chirurg. Doniesienie to jest, jak się zdaje, tendencyjnem, nie podobna bowiem przypuścić, ażeby lekarze w takich razach kierowali się antagonizmem narodowym. Dla lekarza nawet osobisty wróg, kiedy zachoruje, jest tylko pacyentem.

Rozbójniczy napad. Z Baku telegrafują: Tutejszy bogaty kupiec Adamow został napadnięty przez trzy nieznane indywidua i zamordowany strzałami rewolwerowymi i pchnięciami sztyletu. Policyant i pewna inna osoba, które spieszyły z pomocą, zostali zranieni.

5 osób zabił piorun podczas burzy w miejscowości Strasnie pod Bernem. Gdy wybuchła burza, 5 robotników schroniło się pod dach krytej studni. Piorun zabił wszystkich, a dwa trupy wpadły do studni, skąd je z trudem wydobyto.

Uprowadzeni w Marokku dwaj amerykańscy milionerzy, Perdicaris i Varley, odzyskają wkrótce wolność. Jak z Tangeru donoszą, pewna tamtejsza firma francuska pożyczyła sułtanowi 70.000 dolarów, które zostaną złożone jako okup do rąk przywódcy bandy opryszków. Raisuli.

Katastrofa na okręcie „Slocum". Z ofiar katastrofy na parowcu „Slocum", wydobyto dotąd z morza 805 osób. Brakuje jeszcze około 300 osób. Liczba osób, które utonęły lub spaliły się, wynosi z pewnością przeszło 1000.

Mongolia. W ostatnich czasach zwróciły uwagę całego świata wypadki i wieści z Mongolii o niezadowoleniu i rozruchach wśród Mongołów. Mongolia graniczy z północy z bijskim okręgiem gubernii tomskiej, a z południo-wschodu z Mandżuryą. Mongołowie dzielą się na wschodnich (tworzących nadto dwa plemiona), północnych (w północnem Gobi), południowych (aż do granicy Tybetu) i zachodnich, dzielących się znowu na Dżungarów, Torgoutów itd. W wieku XVI wschodni Mongołowie zaczęli napierać na zachodnich, ci zaś na Kałmuków, którzy doszli aż do brzegów rzek Donu i Wołgi, gdzie resztki ich przemieszkują także obecnie. W granicach rosyjskiego państwa, w gubernii irkuckiej i w okręgu zabajkalskim mieszka liczne czysto mongolskie plemię Buryatów w liczbie około 280.000 osób. Okręg bijski, zajmujący południowo-wschodnią część gubernii tomskiej, obejmuje ogromne płaskowzgórze Ałtaju Jest to kraj obszerny i bogaty, wielkości 164.851 wiorst kwadratowych, nadzwyczajnie mało zaludniony. Według spisu z roku 1887 zaledwie było 422 zamieszkałe miejsca z 322.480 mieszkańcami obojga płci. W tej liczbie około 26.000 Buryatów, według wyznania wiary 4133 mahometan, a 21.898 pogan. Mieszkańcy są w ciągłych handlowych interesach z Mongolią, zostającą pod zwierzchnictwem Chin. Pod względem wojskowym Mongołowie w razie potrzeby mogliby wystawić około 1325 szwadronów konnicy, tj. 198.750 jeźdźców uzbrojonych 1/3 w broń palną, 2/3 w łuki, piki itp. W rzeczywistości jednak nigdy tylu Mongołów do wojska nie stanęło. Ostatni raz obliczono ich przed 40 laty.

Rosyanie obecnie są silnie zaniepokojeni ruchem religijnym, który szerzy się wśród Mongołów, podnieconych odgłosami wojny. Pomimo, że uzbrojenie Mongołów jest dość prymitywne i w znaczeniu wojskowem nie może być poważnie traktowane, to, biorąc pod uwagę ich liczbę, bliskość od terenu wojny i pewną niechęć, jaką czują do Rosyan, stanowisko ich wrogie utrudnia położenie strategiczne Rosyi.

W ostatnich czasach pokazało się, że Japończycy wysłali emisaryuszów do Mongolii, dlatego też ruch ten, jeżeli się go połączy z zaniepokojeniem wśród Tunguzów, z rozruchami wśród Gilaków i Goldów, mieszkających w dorzeczach Amuru, z tajemniczemi zjazdami Kałmuków i Kirgizów, z rozruchami i pewnym oporem Buryatów, daje dopiero trochę jaśniejsze pojęcie o położeniu i wrogim nastroju tybulczej ludności Azyi względem Rosyi i jej samowładczo-czynowniczych rządów, wysysających krew ludzką wszędzie, gdzie tylko operują.

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła zarządcę pocztowego, Teofila Kossonogę, z Brzeżan do Lwowa.

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Ministerstwo handlu nadało kontrolorowi, Franciszkowi Laskowskiemu w Krakowie, posadę starszego oficyała cłowego, oraz zamianowało starszymi oficyałami oficyałów pocztowych: Bolesława Dziewińskiego w Krakowie (III), Kalmana Mescha we Lwowie (I), Arona Goldblatta we Lwowie (I), Józefa Rucińskiego we Lwowie (II). Adolfa Czuczawę we Lwowie (VII), Leopolda Mayera w Tarnowie (I), Józefa Kaszyckiego w Stryju; dyrekcya poczt pozostawiła wszystkich na dotychczasowych miejscach służbowych.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistę przy sądzie powiatowym w Starym Sączu, Sebastyana Ochońskiego, asystentem kancelaryjnym w XI kl. rangi przy sądzie krajowym w Krakowie.

Wycieczka oddziału kolarskiego „Sokoła" do Mnikowa, Krzeszowic i Zabierzowa odbędzie się w niedzielę 26 b. m. Wyjazd z przed „Sokoła" o godzinie 7 rano. Po południu o godzinie 2 druga wycieczka do Zabierzowa. Spotkanie obu wycieczek pod skałą Kmity. W razie deszczu wycieczka odbędzie się 29 b. m.

Z „Eleuteryi". Nadzwyczajne ogólne zebranie członków „Eleuteryi" odbędzie się w niedzielę 26 b. m. w lokalu Towarzystwa przy ulicy Zwierzynieckiej l. 34. Porządek dzienny: 1) Wybór delegatów na walny zjazd delegatów kół „Eleuteryi", mającej się odbyć 10 lipca b. r. we Lwowie; 2) referat prof. Januszewskiego o znaczeniu i rozwoju tegoż Towarzystwa, oraz potrzebie współdziałania z niem towarzystw wstrzemięźliwości. Projekt zawiązania abstynenckiego Koła T. S. L. 3) Szczegóły zamierzonej na 3 lipca b. r. wielkiej wycieczki „Eleuteryi" do Dubia. Początek o godz. 7 wieczór.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie.
W niedzielę: „Gejsza".
W poniedziałek: „Madame Sherry".
We wtorek: „Druciarz".
We środę: „Jaś i Małgosia".
We czwartek: „Madame Sherry".
W piątek: „Wolny strzelec".
W sobotę: „Druciarz".

Z kalendarza. W sobotę 25 czerwca: Wilhelma op. i Febronii p.; w niedzielę 26 czerwca: Jana i Pawła br. mm.; w poniedziałek 27 czerwca: Władysława króla węgierskiego.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 czerwca termetr doszedł od 10·3 do 20·4 C.; barometr opadał.

Dnia 23 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 744·8 mm., termometru 13·8 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 24 czerwca: zachmurzenie zmienne, chłodno.

Dział ekonomiczny.

× Z dyrekcyi kolei państwowych. Z dniem 1 lipca 1904 wchodzą w życie dla austryacko-węgiersko-szwajcarskiego związku kolejowego nowe taryfy wyjątkowe dla przewozu zboża i t. d., część III, zeszyt 1—4.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 24/6 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 346 sztuk, b) jałownika 66 sztuk, c) cieląt 360 sztuk, d) owiec i kóz 7 sztuk, e) nierogacizny 195 sztuk. Razem 974 sztuk.

Woły płacono po 68 do 74 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 58 do 66 kor., buhaje po 64 do 72 kor., cielęta po 72 do 80 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 24 do 52 kor., nierogaciznę tuczną po 120 do 132 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 848 sztuk, a na eksport bydła rogatego 126 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu 32 sztuk.

Budapeszt, 24 czerwca. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na październik 8·93 do 8·94. Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na październik 6·70 do 6·71. Owies na kwiecień —·— do —·—. Owies na październik 6·08 do 6·09. Kukurydza na maj 5·17 do 5.18. Kukurydza na lipiec 5·31 do 5·32. Rzepak na sierpień 10·45 do 10·55.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; pogoda śliczna.

Od redakcyi.

Po ukończeniu powieści Józefa Glady p. t.: „Oporni" zamieścimy w odcinku „N. Reformy", oprócz wielu innych, cennych utworów nowelistycznych, piękną i wielce zajmującą „powieść górniczą" Ludwika Stasiaka p. t.:

„W zapadłym szybie".

Jedną z najbliższych nowości naszego feljetonu będzie także współczesna powieść Zbigniewa Orlicza p. t.:

„Mój kolega".

Obie powieści, które niewątpliwie obudzą żywe zajęcie w sferach polskich, napisane zostały przez autorów dla naszego dziennika.

Od wydawnictwa.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec"

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 koron** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 koron** (zamiast 25 K 50 h.) rocznie. Prenumerata kwartalna wynosi w Krakowie 4 korony 80 halerzy, z przesyłką 5 koron.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy":

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** halerzy kwartalnie;

„Śmigus"

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** koronie **80** halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy" **przed 1 lipca b. r.**; w razie przeciwnym administracya nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie 3 najważniejsze mapki z terenu toczącej się obecnej wojny, zamieszczone dotąd w „N. Reformie". Mianowicie jednę mapę południowej Mandżuryi i półwyspu Liaotung, drugą tego samego terenu z rozmieszczeniem armii rosyjskiej i japońskiej, wreszcie mapę półwyspu kwantuńskiego z Portem Artura.

Kronika lwowska.

Lwów, 24 czerwca.

Rada miasta Lwowa na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła wybudować własnym kosztem murowany grób dla ś. p. Chmielowskiego na cmentarzu Łyczakowskim. Uchwalono dalej wysłać petycyę do Sejmu w sprawie uregulowania płac nauczycieli ludowych we Lwowie.

Dziekanem wydziału prawniczego uniwersytetu lwowskiego wybrany prof. dr Feliks Gryziecki.

Zjazd Towarzystw „Pomocy przemysłowej". Wobec tego, że ministerstwo kolejowe odmówiło udzielenia 50% zniżki dla uczestników zjazdu Towarzystwa „Pomocy przemysłowej", komitet zjazdu (Lwów, ul. Batorego l. 12) z inicyatywy i starania Centralnego Związku fabrycznego, postarał się o urządzenie w dniu 2 lipca b. r., w sobotę, osobnego pociągu z Krakowa do Lwowa. Pociąg ten wyjdzie z Krakowa około godziny 11 przed południem, a przybędzie do Lwowa około godziny 7 wieczorem. — Zniżka ceny biletów jazdy tym pociągiem wynosi 40%, którą uzyskać będzie można za okazaniem legitymacyi. Legitymacye sprzedawać będą po 1 koronie Towarzystwa „Pomocy przemysłowej" a także agencye, których wykaz w tych dniach komitet ogłosi w dziennikach. Zniżka 40% ważną jest także dla powrotu w przeciągu 30 dni dowolnemi pociągami, z wyjątkiem pospiesznych. Bliższe szczegóły podadzą plakaty i dzienniki w tych dniach.

Samobójstwo. Wczoraj około godz. 2 popołudniu odebrał sobie życie w parku Łyczakowskim, dwukrotnym strzałem z rewolweru, skierowanego w prawą skroń, Maryan Topolnicki, znany we Lwowie zastępca firmy Fibich i Stawiarski, posiadający kantor w pasażu Hausmanna pod l. 1. Lekarz miejski skonstatował śmierć, komisaryat dzielnicy czwartej odwiózł zwłoki do kostnicy medycyny sądowej, celem przeprowadzenia obdukcyi. Przy zwłokach znaleziono trzy listy, adresowane do rodziny i p. Erazma Fibicha, rewolwer, paczkę patronów i pulares, zawierający 14 kor.

Repertoar Teatru lwowskiego.
W sobotę: „Mieszczanie".
W niedzielę: „Trzysta dni".

Z teatru wojny.

I w Krakowie nie braknie prawdziwie chińskich wiadomości z teatru wojny, polegających, jak się zdaje, na mylnem zrozumieniu doniesień telegraficznych. Niedawno w ten sposób jedno z pism tutejszych zdobyło Port Artura, obecnie inne podaje już straszne szczegóły, wyjęte rzekomo z depeszy organu rosyjskiego „Ruś" o rzekomej bitwie pod Kaiczu. Tymczasem szczegóły te odnoszą się jeszcze do bitwy pod Wafanku.

W rzeczywistości wielka bitwa pod Kaiczu wcale jeszcze stoczona nie została. Armie japońskie posuwają się ku pozycyom armii rosyjskiej wolniej, niż z dotychczasowych wiadomości wnosić było można. Ich komendanci czekają widocznie na przybycie naczelnego wodza, marszałka Ojamy. Ostatnie ruchy tych armij zmusiły jednakże, jak się zdaje, generała Kuropatkina do zmiany frontu swej armii. — Ciągnie się on obecnie ze wschodu na zachód. Zmiana ta ma między innemi także na celu zabezpieczenie linii kolejowej z Kajczu do Mukdenu.

Słychać, że wódz rosyjski nie rozpocznie rychlej akcyi zaczepnej, dopóki nie nadejdą oba wysłane z Europy korpusy. Inna wiadomość opiewa, że przednie straże armij japońskich generała Oku i Nodzu już się połączyły na południe od Kajczu.

Gdzie Kuropatkin obecnie przebywa, niewiadomo. Według doniesień rosyjskich jest w ciągłym ruchu, zwiedza i inspicyuje wszystkie oddziały swej armii. Dnia 20 b. m. bawił podobno w Kajczu, gdzie odbył przegląd pierwszego korpusu syberyjskiego, przyczem miał, według korespondenta „Berl. Tageblattu", wygłosić do żołnierzy następującą krótką przemowę: „Do widzenia, sołdaci! Musimy raz skończyć z Japończykami, bo inaczej nie będziemy mogli wrócić do domu". Po przeglądzie odjechał na północ. Czy ta krótka przemowa wlała nową otuchę w żołnierzy, korespondent „Berl. Tageblattu" nie donosi.

I dzisiejsze doniesienia z pola walki nie dają jeszcze należytego wyjaśnienia sytuacyi. Na uwagę zasługuje wiadomość, jaką otrzymano w Londynie, według której zmiana frontu armij japońskich spowodowana została nie tyle zmianą frontu Rosyan, ale przewidywanemi trudnościami zaprowiantowania armii w porze deszczowej.

Aby uniknąć tych trudności, zdecydowano się więc lewe skrzydło linii operacyjnej przysunąć bliżej do morza, skąd łatwiej można będzie zaopatrywać wojsko w żywność. W Londynie przypuszczają także, że Japończycy w tymsamym celu dążyć teraz będą do zajęcia Niuczwangu. Prawe skrzydło armii japońskiej otrzymywać będzie żywność z Takuszanu.

Linia operacyjna armij japońskich odcina już zupełnie półwysep Liaotung od południowej Mandżuryi. Jeśli więc generał Kuropatkin nie zaniechał jeszcze zamiaru pospieszenia z odsieczą twierdzy portarturskiej, musi obecnie stoczyć wpierw walną bitwę z zjednoczonemi siłami Japończyków. Od wyniku tej bitwy zależeć będzie dalszy los Portu Artura.

Korpus, którego przegląd odbył Kuropatkin w dniu 20 b. m. w Kajczu, jest to korpus Stackelberga. Kuropatkin rozdzielił podobno między „walecznych" tego korpusu 250 krzyżów św. Jerzego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 24 czerwca).

Z powodu cenzury japońskiej.

Londyn. Japończycy wykonują znów tak ostrą cenzurę nad wszelkiemi depeszami, przeznaczonemi dla gazet, że dzisiejsze ranne dzienniki londyńskie nie mają zupełnie telegramów z Tokio.

Skombinowany marsz armij japońskich.

Londyn. Nie ulega wątpliwości, że **obecnie dokonuje się wielki, skombinowany marsz trzech armii japońskich przeciwko armii rosyjskiej.** Japończycy zbliżają się do niej szerokim frontem **w sile łącznej 150.000 ludzi.** — „Standard" przypuszcza, **że przednie straże japońskie przecięły już linię kolejową między Hajczeng a Kajping,** a uzasadnia to swoje przypuszczenie wiadomością, że pewien oddział rosyjski zaatakował Japończyków pod Szintailing, gdzie atoli został pobity i **poniósł wielkie straty.** Oddział ten składał się z 2-ch pułków konnicy, pułku piechoty i bateryi dział.

Ruchy armii rosyjskiej.

Niuczwang. Biuro Reutera donosi: Od wczoraj budują Rosyanie na wschód od rzeki Liao nowe szańce. Chińczycy muszą opuszczać swe domy, które zamieniają Rosyanie na kwatery. Rosyanie wydali świeżo proklamacyę, zabraniającą wywozu środków żywności na północ od Niuczwangu. Wielkie masy wojska pod wodzą Kuropatkina mają stać 8 mil od Niuczwangu i mają, jak słychać, **maszerować ku Kajczu.**

Londyn. Generał Kuropatkin posuwa wszelkie swoje wojska na południe ku Kajczu, pragnąc przeszkodzić przerwaniu linii kolejowej. Silny oddział wojsk rosyjskich pojawił się na bokach korpusu Stackelberga i **usiłował Japończyków skierować w inną stronę.** Zamiar ten nie powiódł się. **Rosyanie pobici, zmuszeni byli cofnąć się do Kaiczu.**

Potyczki i marsze.

Petersbug. Generał Kuropatkin donosi w telegramie do cara, że przednie straże nieprzyjaciela dochodziły dnia 19 i 20 b. m. na południe do Semintschen. Linia straży przednich składa się z gęstych oddziałów konnicy i drobnych oddziałów piechoty. Dnia 20 b. m. o godzinie 5 po południu zauważono posuwanie się naprzód silnych patroli nieprzyjacielskich pod osłoną piechoty. W potyczkach z oddziałami straży przednich nie ponieśliśmy żadnych strat, nieprzyjaciel miał wielu zabitych i rannych.

Armia japońska, idąca od Kinczu, kontynuje swój marsz na północ. Armia generała Kurokiego wstrzymała marsz od Siujan widocznie w tym celu, aby linia straży przednih mogła się wyrównać. Siły nieprzyjaciela, idące od Siujan, obliczają na blisko dywizyę i 9 szwadronów konnicy, które wspierają liczne oddziały piechoty. Na wschód od Sajmatsi, na drodze do Kuantiansian, obwarowali się Japończycy i ustawili tam blisko 18 dział. Japończycy zajęli dalej miejscowość Sapingai i obwarowali ją szańcami.

Tokio. Biuro Reutera donosi, że Rosyanie w sile 4000 ludzi piechoty, konnicy i artyleryi **zaatakowali we wtorek miejscowość Ayangpiumen,** zostali jednakże **odparci** i odeszli wieczorem ku Szinkajling. Stracili oni 5 ludzi zabitych i 20 rannych. Straty japońskie są dotąd nieznane.

Odwrót Stackelberga.

Londyn. „Standard" donosi, że generał Stackelberg zamierza ze swoim korpusem cofnąć się do Daszicao.

Walki pod Portem Artura.

Czifu. Biuro Reutera donosi, że wczoraj w nocy i dzisiaj rano słyszano **kilka godzin trwający, silny ogień działowy** w kierunku od Portu Artura.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Czifu: Na podstawie najlepszych informacyj stwierdzić należy, że sytuacya w Porcie Artura, wbrew wszelkim, optymistycznym relacyom, **jest rozpaczliwa.** Chińczycy w tem mieście literalnie **umierają z głodu,** a Rosyanie żywią się jeszcze jedynie mącznemi potrawami. Zbiegowie, którzy tutaj umknęli, twierdzą, że **poddanie się twierdzy nastąpić musi w najbliższym czasie.** Rozszerzane przez Rosyan wiadomości o przekradaniu się łodzi chińskich przez blokadę japońską i przywożeniu środków żywności, są zwykłem kłamstwem.

Napływ posiłków.

Londyn. Donoszą tu, że armia Kuropatkina otrzymuje bezustannie posiłki, którym wyznacza się kwatery u krajowców.

„Dzika wytrwałość".

Londyn. „Daily Chronicle" donosi, że Rosyanie z dziką zaciętością i wytrwałością atakują wysunięte naprzód forpoczty japońskiej pierwszej armii. Potyczka, jaka się z tego powodu wywiązała we środę pod Najjangmean, 50 mil na południowy wschód od Fenghwangczeng, skończyła się również porażką Rosyan, gdy Japończycy przeszli do ataku.

Gadatliwość Rosyan.

Londyn. Wiadomości o rzekomej walnej bitwie w okolicy Kaiczu uważają tu za fałszywe. Wielka gadatliwość Rosyan w ich urzędowych raportach wzbudza tu wielkie zdziwienie. Japończycy dowiadują się z nich bowiem, że Rosyanie poinformowani są o ich ruchach i pozycyach i wskutek tego je zmieniają, krzyżując przez to plany rosyjskie.

O nową pożyczkę.

Londyn. Słychać, że Japończycy rozpoczęli już rokowania o nową pożyczkę z wielkiemi bankami angielskiemi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 24 czerwca.

Londyn. Król Edward wyjeżdża dzisiaj wieczorem do Kielu.

Paryż. Komisya uchwaliła wydać kilku Kartuzom listy żelazne, aby przybyli na posiedzenie komisyi we wtorek i złożyli wyjaśnienia.

Konstantynopol. Z powodu pogłosek o mających wkrótce nastąpić ponownych zamachach w Salonice, zarządzono liczne rewizye domowe, które nie wydały jednak żadnego rezultatu.

Polskie i czeskie paralelki.

Opawa. Prezydent krajowy hr. Thun-Hohenstein przyjmował dziś deputacyę stowarzyszenia niemieckiego „Nordmark", która wręczyła mu protest przeciwko zamierzonemu rzekomo utworzeniu czeskich i polskich równorzędnych klas przy seminaryach nauczycielskich na Śląsku. Hr. Thun oświadczył, że on sam jest inicyatorem tego zamiaru, sądzi bowiem, że paralelki, przy rządowych seminaryach, pozostających zawsze pod kontrolą rządu, mniej przedstawiają niebezpieczeństw narodowych, niż osobne prywatne seminarya polskie lub czeskie, którychby, w razie niespełnienia tego zamiaru, nie omieszkano założyć. Deputacya przyjęła do wiadomości to oświadczenie. Należeli do niej dr Rochowańsky, radca Kudlich, dyr. Hinterstoisser i poseł Olbrich.

Prasa angielska o zjeździe w Kielu.

Londyn. Półurzędowa i niezależna prasa współzawodniczą wprost w odmawianiu wszelkiego znaczenia wizycie króla Edwarda w Kielu. „Times" oświadcza stanowczo, że jest to wyłącznie akt grzeczności dworskiej i familijnej bez politycznego podkładu i znaczenia.

Loubet w Belgii.

Bruksela. Prezydent Francyi Loubet przybędzie wkrótce, podczas tygodnia sportowego, do Ostendy, w celu odwiedzenia króla belgijskiego.

Z Serbii.

Belgrad. Dziennik „Politika" donosi, że ks. Ferdynand w podróży do kąpiel, t. j. za jakie 10 dni, spotka się ponownie z królem Piotrem.

Dziennik „Stampa" donosi, że oskarżony o sprzeniewierzenie b. szef gabinetu, Milosz Petroniewicz, przedłożył pismo, jakie otrzymał swego czasu od króla Aleksandra, a które wykazuje jego niewinność. Gruicz uznał, że pismo to jest autentyczne. Petroniewicz dotychczas nie robił z tego pisma użytku.

Samobójstwo starosty.

Grac. Starosta w Muerzsteg, baron Hervey, który ożenił się nie dawno z pewną damą, nie wiedząc, że jest to znana awanturnica, popełnił teraz, gdy to dało powód do publicznego skandalu, samobójstwo.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 24 czerwca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 648·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 746·—. Akcye Anglobanku 279·50. Akcye Unionbanku 517·50. Akcye Länderbanku 427·50. Akcye Bankvereinu 511·75. Akcye Bodencredit 929·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 544·50. Akcye kolei państwowych 635·25. Akcye kolei południowej 79·25. Akcye kolei Elbethal 424·—. Akcye kolei północnej 5600. — Akcye kolei czerniowieckiej 975·80. Akcye Alpiny 418·75. Akcye Rima Muranyi 492·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2115·—. Akcye Fabryki broni 478·—. Akcye Tureckie tytoniowe 344·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1060·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 99·20. Renta koronowa austryacka 99·25. Renta koronowa węgierska 97·15. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·20. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·35. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·82. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·45. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·—. Losy tureckie 128·75. Marki 117·35. Ruble 253·—.

Usposobienie: Przy mniejszym obrocie pojedyncze papiery żelazne i budowlane pożądane. Wkońcu nastąpiło ogólne osłabienie.

Cukier stały 21·70. Spirytus niezmieniony 47·40. — Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 24 czerwca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 25
4% " " "	99 —	100 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 25	100 —
4% " " " " " " 42-letn.	99 50	100 —
4% " " " " " " 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 80	100 30
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100 90	101 90
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	103 —	103 50
5½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 —
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	545 —	550 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	574 —	577 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅖% wspólna renta papierowa	99 —	99 50
4⅖% wspólna renta srebrna	99 —	99 50
4% renta koronowa austryacka	99 10	99 50
4% renta koronowa węgierska	97 —	97 50
4% renta austryacka w złocie	117 75	118 25
4% renta węgierska w złocie	117 75	118 25

L. 1574/1904 1787 3 3

Wydział powiatowy w Krakowie ogłasza niniejszem

Konkurs

na posadę **lekarza okręgowego** w Liszkach dla 24 gmin i 10 obszarów dworskich z płacą stałą 1200 koron i z ryczałtem na koszta podróży 500 koron.

Kandydaci mają wykazać:

1) prawo obywatelstwa austryackiego;
2) dyplom doktora medycyny;
3) znajomość języków krajowych;
4) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim;
5) dostateczną fizyczną zdatność (przez świadectwo c. k. lekarza powiatowego).

Prawa i obowiązki, z tą posadą połączone, określone są §§ 7 i 8 ustawy z dnia 2 lutego 1891 L. 17 Dz. u. kr. i rozporządzeniem wykonawczem Nr 82 i 83 Dz. u. kr. z roku 1891.

Posada obsadzona będzie z dniem 1 września 1904 prowizorycznie na rok jeden, potem może nastąpić stabilizacya.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Krakowie najpóźniej **31 lipca 1904.**

Kraków, dnia 31 maja 1904.

Prezes J. *Skirliński.* Sekretarz *Stafiej.*



L. 58619/04. 1874 2 3

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na roboty stolarskie, ślusarskie, pokostnicze i szklarskie, malarskie, kaflarskie, sztukatorskie, wodociągowe przy budowie domu administracyjnego dla miejskiej stacyi elektrycznej.

Plany, warunki szczegółowe i ogólne są do przejrzenia w Budownictwie miejskiem w godzinach urzędowych. Tamże zażądać można arkuszy ofertowych, jakoteż wszelkich wyjaśnień.

Termin do składania ofert naznacza się na dzień **30 czerwca, czwartek, 1904, godz. 12 w południe.**

Wadyum na roboty wynosi 5% sumy oferowanej.

Kraków, dnia 18 czerwca 1904.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.